Gość Niedzielny

Ilustrowany Tygodnik Katolicki

Nr. 13 | Olsztyn, 27 marca | 1938



Iluminacja Bazyliki św. Piotra w rocznicę Koronacji Papieża Piusa XI

Hymn do Matki Najświętszej

Pokłon przeczystej Rodzicy!
Nad niebiosa Twoje skronie,
Gwiazdami Twój wieniec płonie
Jehowie na prawicy.
Ninie dzień Tobie uświęcamy wierni
Śród Twego błyśnij kościoła!
Oto na ziemię złożone czoła,
Oto, śród niemej bojaźnią czerni
Powstaje prorok i woła.
Uderzam organ Twej chwale,
Lecz z bóstwa idzie godne Bóstwa pienie,
Śród Twego błyśnij kościoła
I spuść anielskie wejrzenie!
Duchy me Bóstwem zapalę,
Głosu mi otwórz strumienie!
A zagrzmią piersią, jaką Cheruby
Zagrzmią światu na skonanie,
Gdy proch, zapadły w wieków otchłanie,
Ze snu nicości wybiją.
Takim grzmotem Twoje chluby,
Gdzie piekło, gdzie gwiazdy świecą,
Nieskończoność niech oblecą,
Wieczność przeżyją.

Adam Mickiewicz.

Na czwartą niedzielę Postu

Lekcja

Galat. 4, 22—31.

Bracia! Napisano jest, iż Abraham miał dwóch synów: jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz który z niewolnicy, według ciała się narodził; a który z wolnej, przez obietnicę. Co przez allegorią powiedziano jest: Albowiem te są dwa testamenty. Jeden na górze Synai, rodzący w niewolą, która jest Agar; albowiem Synai jest góra w Arabii; przyrównywa się do tego, które teraz jest Jeruzalem, i w niewoli jest z synami swymi. A ono, które wzgórę jest Jeruzalem, wolne jest: które jest matka nasza. Albowiem napisano jest: Wesel się niepłodna, która nie rodzisz; zakrzyknij, a zawołaj, która rodząc, nie pracujesz; bo wielu synów opuszczonej, więcej niż tej, która ma męża. A my bracia, według Izaaka jesteśmy synami obietnicy. Ale jako na on czas ten, który się był narodził wedle ciała, prześladował tego, który wedle ducha: tak i teraz. Ale co mówi pismo? Wyrzuć niewolnicę i syna jej, albowiem nie będzie dziedzicem syn niewolnicy z synem wolnej. A tak bracia, nie jesteśmy synami niewolnicy, ale wolnej, którą wolnością nas Chrystus wolnymi uczynił.

Ewangelia św.

według św. Jana 6, 1—15.

W on czas odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberiadzkie; i szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorzeli. Wszedł tedy Jezus na górę, i siedział tam z Uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: Zkąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to, kusząc go; bo on wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł mu jeden z Uczniów jego, Andrzej brat Symona Piotra: Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby; ale to co jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usieść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; także i z ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł Uczniom swoim: Zbierzcie które zbyły ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. Oni tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: Iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby go porwali i uczynili królem, uciekł zasię sam jeden na górę.



Cudowne pomnożenie chleba...

NAUKA

Cudownem było nakarmienie pięciu tysięcy mężów pięciorgiem chleba i dwiema rybami, jak to nam dzisiejsza Ewangelia św. opowiada. Nie mniej cudownem, choć tak nie podpada ponieważ co dzień się dzieje, jest nieustanne codzienne karmienie nie tylko wszystkich ludzi, lecz też niezliczonego mnóstwa różnych żyjątek. Uczmy się od Jezusa i apostołów modlitwą z dziękczynieniem nasze jedzenie uświęcać. Uprzytomnijmy sobie więc, jak chrześcianin prawy się zachowuje przy stole.

1. Jak chrześcianin prawy zachowuje się przed jedzeniem.

Św. Paweł apostół napomina wiernych (1 Kor. 10, 31): „Chociaż jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie". A więc i do jedzenia zabierać się trzeba z dobrą intencją, to jest z zamiarem, żeby Bóg miał z tego chwałę. Wszak jedzenie ma posilić ciało nasze, aby tem skuteczniej prace swe wykonywało, a te prace mają służyć na chwałę Bożą. Zatem nie siadać do stołu bezmyślnie, jak zwycierzęta bezrozumne, lecz nastrojony pobożnie. Chrystus Pan wedle dzisiejszej Ewangelii św., zanim rozdawać począł chleb, w jego ręku pomnożony, „dzięki czynił". Św. Paweł apostół pisze do ucznia swego św. Tymoteusza między innemi (1 list 4, 3), że „Bóg stworzył pokarmy ku używaniu z dzięką". Dla tego prawy chrześcianin modli się przed jedzeniem. Przeżegnawszy się mówi:

„Oczy wszystkich są zwrócone ku Tobie, o Panie! Ty każdemu udzielasz żywności w swoim czasie. Ty otwierasz Twoją rękę i napełniasz błogosławieństwem wszystko, co żyje.

„Panie Boże, Ojcze niebieski, pobłogosław nas i te dary Twoje, które będziemy pożywali z Twojej najświętszej opatrzności. Amen."

Jeżeli cała rodzina do stołu siada, niech zanim członkowie rodziny usiądą, najmłodsze dziecko umiejące już pacierz albo w ogóle najmłodsza osoba powyższą modlitwę odmówi głośno a inni w myśli jej wtórują. Można też dodać „Ojcze nasz" i „Zdrowaś".

Jeżeli sam chcesz coś pożywać, to też przeżegnaj się i mów przynajmniej słowa z Modlitwy Pańskiej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj." To samo czyń, jeżeli siadasz do stołu tam, gdzie nie ma zwyczaju odprawiać wspólnej modlitwy przed jedzeniem.

2. Jak chrześcianin prawy się zachowuje przy jedzeniu.

I wtedy w obecności Boskiej pozostać; nie tylko siedzieć, aby głód i pragnienie zaspokoić, jak zwierzęta, lecz na dobroć Boga pamiętać, której wszystkie pokarmy zawdzięczamy. Z pewną wesołością pożywać pokarmy, bo wtedy one lepiej się strawią i lepiej ciału służą. Zasępiony i grymaśny nie ma takiego pożytku z jedzenia. Nie trzeba też być mrukliwym, ani wybrednym, jeżeli podawane pokarmy nie są osobliwsze. Toć Izraelitom na puszczy nawet manna się przykrzyła. Mówili przeciw Mojżeszowi (4 Mojż. 21, 5): „Czemuś nas wywiódł z Egiptu, abyśmy pomarli na pustyni. Nie masz chleba, nie masz wody; dusza nasza już się brzydzi tym bardza lekkim pokarmem.“ Choć najskromniejszemi pokarmami nie trzeba gardzić. Pan Jezus, wedle dzisiejszej Ewangelii św., rozkazał nawet „ułomki, które zbyły, zebrać, aby nie zginęły“. Należy uszanować wszelkie dary Boże. Zresztą nie trzeba przeceniać jedzenia cielesnego. Św. Paweł apostół pisze (Rzym. 14, 17): „Królestwo Boże nie jest pokarm i picie, ale sprawiedliwość, i pokój, i wesele w Duchu Świętym.“

Przy jedzeniu trzeba być umiarkowanym, bo tylko wtedy ono jest posilającem, podczas gdy nieumiarkowanie w jedzeniu sprowadza choroby, czasem nawet śmierć. Mądry Salomon powiada (Przypowieść 13, 35): „Sprawiedliwy je i nasyca duszę swoję, lecz brzuch niezbożnych nienasycony“. Dla tego napomina Mędrzec Pański (Syr. 37, 32—34): „Nie bądź chciwy na każdych godziech a nie wydawaj się na wszelką potrawę. Bo z wiela pokarmów będzie choroba, a chciwość przybliży się aż do cholery. Dla obżarstwa wiele ich pomarło; a kto mierny jest, przyczyni żywota“. Bóg ukarał Izraelitów na puszczy, gdy się objedli przepiorkami. Duch Boży powiada o nich (4 Mojż. 11, 33—34): „Jeszcze mięso było w zębach ich ani był ustał takowy pokarm; a oto zapalczywość Pańska wzruszywszy się na lud, uderzyła go z plagą zbytnie wielką. I nazwano ono miejsce: Groby pożądania, bo tam pogrzebali lud, który pożądał“. Zawsze trzeba tak miernie jeść i pić, żeby i duch na tem nie cierpiał, żebyśmy i zaraz po jedzeniu mogli cieleśnie i duchowo pracować też zdać rachunek na sądzie Boskim, gdybyśmy nagle mieli umrzeć. Przeto Chrystus Pan ostrzega (Łuk. 21, 34): „Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota, ażeby na was z traskiem on dzień (sądny) nie przypadł“. Zbawiciel wskazuje na ludzi potopowych (Mat. 24, 38—39), „jako we dni przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż dawali, aż do onego dnia, którego wszedł Noe do korabia; i nie poznali, aż przyszedł potop i zabrał wszystkich“. I ów bogacz, który, jak opowiada. Chrystus Pan (Łuk. 16, 19—22), „używał hojnie“, gdy umarł, „pogrzebion jest w piekle“, podczas gdy żebrak Łazarz, którzy leżał u wrót jego, pełen wrzodów, a niedostawał nawet „odrobin, które padały z stołu bogaczowego, gdy umarł, poniesion był od aniołów na łono Abrahamowe“. A więc zbytkowanie w jedzeniu prowadzi do piekła, a niedostatek w pożywieniu prowadzi prędzej do nieba. Przy wspólnem jedzeniu, zwłaszcza jeżeli się dłużej przeciąga, toczą się rozmowy. Te powinny być bez obrazy Bożej i krzywdy bliźniego. Owszem niech są takie, że Bóg ma z nich chwałę a bliźni zbawienny pożytek. Wzorem i w tym względzie jest Pan Jezus. Kilkakrotnie brał udział w ucztach, na jego cześć wyprawionych. A każdą razą zachował się tam wzorowo. Raz, widząc, jak zaproszeni obierali pierwsze miejsca, zalecał pokorę. Na innej uczcie brał w obronę Marią Magdalenę, która z wielkiej grzesznicy stała się wielką pokutnicą.

3. Jak, nareszcie, chrześcianin się zachowuje po jedzeniu?

Przedewszystkiem trzeba serdecznie Bogu dziękować, że nas niegodnych nakarmił, uwielbiać i wysławiać Jego dobroć. Św. Paweł apostół woła (1 Tess. 5, 18): „We wszystkiem dziękujcie, albowiem ta jest wola Boża w Chrystusie Jezusie, ku wam“. Toć sam po ostatniej wieczerzy Pan Jezus z apostołami odprawił dzięczynienie wedle zwyczaju. Ewangelia św. mówi (Mat. 26, 30): „I hymn odprawiwszy, wyszli na górę Oliwną“. A wedle dzisiejszej Ewangelii św. lud, cudownie nakarmiony, taką był przejęty wdzięcznością ku Jezusowi, że wysławiał go jako „Proroka, który miał przyjść na świat.“ Co więcej, zamierzali go obwołać królem, Zbawiciel jednak usunął się, bo nie chciał być królem królestwa świeckiego, lecz królem królestwa Bożego.

Katechizm nasz zawiera takie zalecenie: Po jedzeniu przeżegnawszy się, mów:

„Dziękujemy Ci, o Panie, Ojcze niebieski! przez Jezusa Chrystusa, Syna Twego jedynego, Pana naszego, za wszystkie dary i dobrodziejstwa Twoje, który żyjesz i królujesz na wieki. Amen.

Wszystkim naszym dobrodziejom racz dać, Panie, żywot wieczny dla Imienia Twego — a dusze wiernych zmarłych, przez miłosierdzie Boskie, niech odpoczywają w pokoju. Amen.“

Słusznie, posiliwszy się, pamietamy na dusze zmarłych, aby one otrzymały ochłodę w czyśću. Stosownem jest też dołączyć do dziękczynienia prośbę, choć tylko w myśli, ażeby Bóg dobrotliwy, jak teraz ciało nasze pożywił, nas kiedyś przypuścił do uczty niebieskiej. Toć i przy końcu uczty, w której Chrystus Pan udział brał, jeden z społu siedzących zawołał (Łuk. 14, 15): „Błogosławiony, który będzie jadł chleb w królestwie Bożem.“ A więc uczta ziemska skierowała jego myśli na ucztę niebieską.

Posileni jedzeniem, zabierzmy się znowu do pracy i tem gorliwiej służmy Bogu, którego dobroci tak widocznie doznaliśmy. A wedle możności udzielajmy też innym, ubogim, z tego co zbyło. Tak czynił Tobiasz, o którym napisano jest (Tob. 1, 19 do 20), że „udzielał każdemu, ile mógł z majętności swojej, łaknące żywił“. Wdowa w Sarepta podczas powszechnego głodu żywiła proroka Eliasza, a Bóg jej wynagrodził za to w ten sposób, że „garniec mąki nie ustał i bańki oliwy nie ubyło, aż do dnia którego Pan dał deszcz na ziemię“ (3 Król. 17, 14 do 16). I Pan Jezus, wedle dzisiejszej Ewangelii św. rozkazał uczniom, aby zebrali ułomki (chleba), które zbyły; a napełniono niemi dwanaście koszów. Oczywiście te ułomki były przeznaczone dla ubogich.

Ale dawając jałmużnę, należy to czynić z mi-

łości ku Bogu, tak, jakbyśmy samemu Chrystusowi to dawali. Toć Zbawiciel na sądzie ostatecznym tak się odezwie do miłosiernych (Mat. 25, 40): „Pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.“ Dawajmy jałmużnę z dobrem sercem, a radością i ochotą. Stary Tobiasz tak napomina syna (4,9): „Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj“. Mędrzec Pański zaś mówi (35, 11): „W każdym datku czyń wesołą twarz twoję.“ A św. Paweł apostoł zaręcza (2 Kor. 9, 7), że „ochotnego dawcę Bóg miłuje“. Na innem miejscu (Rzym. 12, 8) napomina, żeby „czynić miłosierdzie z wesołością“. Przy dawaniu jałmużny nie wymawiaj jej. To też Mędrzec Pański napomina (Syr. 18, 15): „Synu, w dobrem nie uskarżaj się a we wszelkim datku nie zasmucaj złem słowem.“

Tak duch chrześciański uświęca i jedzenie przez pokorę i wdzięczność, przez modlitwę i miłość. Amen.

Krzyż w mieszkaniu

Św. Chryzostom, który umarł w r. 407, zaświadcza już, że stawiano krzyże na ołtarzu, a wyobrażano je na drzwiach, ścianach, drogach, łożach, szatach, zbrojach i innych przedmiotach. Wedle opisu męczeństwa św. Hipparcha i Philoteusza modlili się oni siedmiokrotnie wśród jednego dnia przed krzyżem ustawionym w ich mieszkaniu. Dawny ten zwyczaj umieszczania krzyża w pokoju, w którym najwięcej rodzina przebywa, jest dobry i pochwały godny, ponieważ wykazuje się wtedy, że po pierwsze: rodzina ta jest chrześcijańską.

Krzyż zawsze uchodził za zewnętrzne znamię całkowitej nauki chrześcijańskiej. Zwano ją też po krótce verbum crucis (werbum krucys) to jest słowem krzyża; Chrystusa ukrzyżowanego znać i głosić o nim, znaczy znać i rozpowszechniać chrześcijańską prawdę; wierzyć w krzyż, to znaczy przyjęcie chrześcijaństwa. Stąd też robienie znaku krzyża jest od dawna znakiem wyznania wiary chrześcijańskiej w ogólności czy to czyni osoba jedna, czy też podczas wspólnego nabożeństwa.

Jeśli zaś gospodarz lub gospodyni domu w mieszkaniu swem umieszczą krzyż, wtedy otwarcie przyznawają się do tego, że cała rodzina i ich dom powinien być szczerze chrześcijański, rodzina taka oświadcza: „Ja i dom mój pragniemy służyć Panu“, chcemy wierzyć w Boga i pójść za Nim.

Po drugie umieszczenie krzyża w mieszkaniu niejako przypomina całej rodzinie, aby dbała stale o cnoty chrześcijańskie, a unikała grzechu. Krzyż przypomina rodzinie, iż właśnie grzech doprowadził Pana Jezusa na mękę krzyżową, że na nim odpokutował za nasze przestępstwa, ale też przez krzyż uzyskał dla nas przebaczenie. Wszystko to są znamienne powody, aby brzydzić się grzechem i go unikać. Św. Augustyn przyznaje otwarcie, że ile razy miewał pokusy, uciekał do ran Jego i do Serca Jego, z którego płynie miłosierdzie...“ Św. Dominika razu pewnego zastał inny zakonnik, klęczącego we łzach przed krzyżem i zapytał się o powód jego żalu. Św. zakonnik odpowiedział:

— Czemuż nie miałbym płakać? Krzyż wszakże jest moją księgą winy i w niej to doczytuję się tego, co wydałem i co zebrałem. Wydałem bardzo dużo grzechów, za które Pan mój tak boleśnie zapłacił. Zebrałem wiele łask, za które nigdy nie będę dostatecznie wdzięcznym. Czyż nie powinienem płakać pod krzyżem, odczuwając żal i skruchę?

Widok krzyża też wzbudza łagodność. Święty Eleazar przyznał się swej małżonce Delfinie: „Ilekroć ktoś mnie obrzuca wyzwiskami lub czyni mi krzywdę jaką, spoglądam na obraz cierpiącego Chrystusa Pana i pytam się: Czem jest moja krzywda, którą znosić muszę wobec katuszy, które wytrwał — mój Bóg i Pan? Wtedy to serce moje wnet się uspokaja“. Krzyż uczy nas też cierpliwości. Pewien młodzieniec świątobliwy rzekł na łożu śmierci do swego spowiednika:

— Zawiesiłem przed sobą krzyż; w czasie boleści spoglądam na niego i myślę sobie: Pan Jezus więcej cierpiał, a był niewinny. Ja przecież jestem grzesznikiem... Inny święty, którego niewinnie uwięziono zapytywał się Zbawiciela na krzyżu: „Panie, cóż uczyniłem, że mnie dotknął taki cios?” A Chrystus Pan odpowiedział mu z krzyża: „A ja co uczyniłem?” — Pewien książę w Meksyku, skazany na śmierć przez spalenie wraz ze sługą swoim który wielce biadał podczas męki śmiertelnej w gorących płomieniach, rzekł do niego:

„A czy ja spoczywam na różach? Mnie także ogień okrutnie dolega.“ Sługa na te słowa pana swego zamilkł.

Rodzicom krzyż służy wobec dzieci jako przedmiot do chrześcijańskiego wychowania, szczególnie w pierwszych latach dzieciństwa. Jakże dobitnie można dzieciom z pomocą krzyża przedstawiać całą mękę Pana Jezusa. Pewien powieściopisarz katolicki podaje także wspomnienie ze swej młodości; Nas dzieci opowiadania ojca o męce Pańskiej wzruszały do łez, a w książce z obrazkami wykłuliśmy katom oczy.“

Pewna nabożna matka zaprowadzała dzieci swe przed obraz Ukrzyżowanego skoro te uczyniły coś takiego, co miało choć maleńki odcień grzechu. Tam przed krzyżem musiały przepraszać Pana Boga za wyrządzoną mu obrazę, a następnie dopiero matka ta karała swe dzieci... Jeśli kto w ten sposób będzie postępował, to już samo powiedzenie: „Przykrość sprawiasz Panu Jezusowi“, wystarczy, aby odstraszyć dziecko przez bojaźń Bożą od niegrzeczności.

Przy domowych pacierzach krzyż służy do uprzytomnienia sobie Boga, do wzbudzenia szacunku i uwagi, wogóle do przyzwyczajania dziecka do myśli o obecności Boga, która wpłynie na unikanie grzechu.

Krzyż zatem niech będzie w każdym domu chrześcijańskim i to znaczy, umieszczony na widocznem miejscu honorowem. Przed nim niech się często zgromadza cała rodzina, choćby tylko na krótką modlitwę. Od stóp krzyża wiele łask i światła słynie na całą rodzinę, a zachowa się w niej niewinność, bojaźń Boża, łagodność, cierpliwość, i wszelkie inne cnoty.

Dzielne kobiety

I.

Żona Piotra Palacza wracała zmęczona do domu po trzydniowem praniu w różnych rodzinach. Robota ta męczyła ją nad siły, bo nigdy przedtem nie zajmowała się tą ciężką pracą. Kroki jej stawały się coraz powolniejszemi, ale gdy się zbliżyła do domu, otrząsła się ze zmęczenia, aby nikt z rodziny nie spostrzegł, jak ciężko jej było podołać podjętej pracy. Przy okrągłym stole siedzieli dwaj starsi chłopcy i odrabiali swe zadania szkolne. Mąż jej łatał obuwie. Wszyscy spojrzeli na matkę, gdy wchodziła, a mąż — smutnym wzrokiem skierował się ku wchodzącej. Był on bowiem od dłuższego już czasu bez pracy i to go dręczyło. Prócz tego smuciło go i to, że żona jego dzień po dzień musiała wykonywać pracę poza domem. Ale zacna jego żona Gertruda nie należała do tych kobiet, które biadają i wyzywać potrafią na ciężkie czasy. Była ona dzielną kobietą! Pomimo zmęczenia uśmiechała się, przy powitaniu rodziny. Wyjęła z torby swój kawałek chleba, obłożony kiełbasą, którego nie zjadła w pracy, kawałek placka, resztkę mięsa od obiadu i ułożyła wszystko na misce. Mąż zaś nalał ugotowanej herbaty z wrzosu i podał kartofle, usmażone pozostałe od obiadu. Jedli wszyscy i Gertruda pomimo zmęczenia, z każdym porozmawiała swobodnie, a dla męża miała słowa otuchy, mówiąc:

„Kiedyś będzie nam przecież lepiej."

Po chwili, gdy ułożyła dzieci do snu, oparła się o drzwi izdebki, bo wprost — upadła z osłabienia. „Boże", jęknęła cichym głosem, „co się stanie, gdy nie wytrzymam?" Obawa ją przejmowała, że niedługo jej sił zabraknie! A co będzie, gdy zachoruję?

Wtem doszedł ją głos męża, przywołujący ją, więc udała się do kuchni, a na ustach jej zadrgał uśmiech ufny, zdobyła się nawet na słowo wesołe.

Bogu tylko wiadomem było, skąd kobieta ta zdołała okazywać się tak dzielną. Dopomagała jej w tem wiara głęboka i miłość ku swej rodzinie.

II.

Ale oto jeszcze inna kobieta, która ma męża chorego. I na jej barkach spoczywa wielki ciężar. Przez pewien czas znajdowała ulgę w płaczu, aż razu pewnego ujrzała obraz u pewnej pani, u której pracowała. Cóż przedstawiał ów obraz?

Ponad rowem stała strapiona kobieta, a za nią było pełno kamieni i cierni, i droga poza rowem widniała szeroko i jasno. Jakże przedostanie się na drugą stronę. Niewidzialna dla niej świetlana postać. Chrystusa Pana wysuwa z obłoków krzyż i kładzie go w poprzek rowu. Krzyż staje się kładką. — I kobieta, która los swój znosi dotąd jedynie ze łzami w oczach, patrząc na ten obraz, doznaje uspokojenia w swej duszy strapionej. Wie ona teraz, że krzyż jej wskazuje drogę do jasności. Staje się odtąd żoną, gotową do znoszenia największych ofiar, najlepszą pocieszycielką swego chorego męża, kochającą matką, która nigdy nie zawodzi.

Mówi się często o dzielnych kobietach, działających dla społeczeństwa, których nazwiska na wielu bywa ustach. Czem one są wobec tych biednych kobiet, które codziennie znoszą ofiary w ścisłym gronie rodzinnem! Nie szukajmy dzielnych kobiet w towarzystwach i w szerokim świecie, jak raczej tam, gdzie mężowie są bez pracy lub gdzie znajdują się chorzy lub podeszli wiekiem krewni. Tam się znajdują prawdziwie dzielne kobiety, które miewają uśmiech na ustach, choć serce ich przygniata smutek. Kroczą one przez krzyż na drogę jasności.

III.

Jeszcze o innej kobiecie pragniemy pomówić. Będąc młodą kobietą, wyszła za mąż do młyna i spodziewała się, jak każda młoda kobieta, tam znaleźć szczęście i uszczęśliwiać sama. Wkrótce już niestety okazało się, że ją zawiodły przypuszczenia. Choć mąż jej odziedziczył młyn po ojcu, nie znajdował zadowolenia w swem zawodzie. Dawał innym za siebie pracować, a sam czas swój spędzał w pobliskiem miasteczku, rzekomo dla interesów. Żona



Św. Tomasz z Akwinu
według obrazu J. Buchbindera

wtedy starała się zastąpić męża przy pracy w młynie. Była czynną od wczesnego ranka do późnego wieczora, ale praca ponad siły, wyczerpała ją, tak, że zbyt szybko się zestarzała. Troje dzieci Pan Bóg jej użyczył, ale żadnego z nich się nie dochowała.

Mąż bynajmniej nie uznawał jej starania się o zachowanie majątku, lecz przeciwnie był przykrem dla niej w obejściu, wyśmiewał się z jej wyglądu chudego, szydził z jej postarzenia się, urągał, że nie zdolna do wychowania ani jednego dziecka. A ona znosiła te wszystkie docinki bez słowa skargi! Aż pewnego wieczora przywieziono młynarza bezwładnego z miasta. Paraliż go ruszył w karczmie i odtąd leżał w domu, niezdolny do poruszania się bez czyjej pomocy, a tej udzielała mu w całej pełni żona. Nie zamarło w tej dzielnej kobiecie przywiązanie do męża pomimo ciężkich doświadczeń przez długie lata. Kochała ona swego męża, a jak silnem było to uczucie, o tem wiedział jedynie Pan Bóg!

Teraz dopiero, tłumione wiekiem i chorobą nastało szczęście w tem małżeństwie! Porażony mąż utracił częściowo mowę, ale kochająca żona zrozumiała jego bełkotanie. Patrzała na niego oczami miłości i słuchała uchem miłości. Szybko a delikatnie pracowały jej ręce, wzruszającą była przy dawaniu posług choremu mężowi .Często przesiadywała przy nim, trzymała jego rękę bezsilną, a jednak była pełna radości, że wolno jej było być przy nim, że go jej nikt nie mógł zabrać. Była szczęśliwą pomimo troski i pracy.

Pewnego dnia jesiennego, gdy przystąpiła do łóżka męża, spostrzegła, że wzrok miał jaśniejszy i dziwny wyraz łagodny rozchodził się po całej twarzy.

„Czy potrzeba ci czego“, zapytała, schylając się do niego.

Wtedy usłyszała jedno tylko, cicho wymówione słowo:

„Maryś!“

Tak do niej mawiał, w pierwszych dniach szczęśliwych małżeństwa. Ileż to w sobie zawiera tak małe słowo! Całe życie rozpoczęte pełne nadziei radosnej, a zapełnione smutkiem i rozczarowaniem, które teraz kończyło się znów miłością. Wtedy to dzielna kobieta pochyliła swą siwą głowę ku mężowi i zapłakała serdecznie. Poczuła nagle, że mąż swą bezwładną ręką pragnął ją pogłaskać. Pieszczota ta i nikłe to słowo, wszystko wymazało — długoletnie cierpienie, wszystek żal, wszystek smutek — o wszystkiem złem zapomniała i tylko pamiętała o tych krótkich chwilach szczęścia. Taką była owa kobieta, wielka i silna w czynie. Spojrzała w twarz męża i dojrzała, że oczy się dziwnie rozszerzały, jak gdyby widziały coś w oddali. Odczuła, że koniec się zbliżył! Nawzajem uścisnęła mu rękę, na którą spadło kilka łez z jej oczu, wiedziała bowiem, że nadeszła chwila ostateczna rozstania się z mężem.

Gdy wieść się rozniósła o śmierci młynarza, ludzie mówili:

„Nareszcie kobieta wybawiona od trudu i pracy przy chorym!“

A nie przeczuwali oni i nie wiedzieli, że rok ostatni, rok bezwładu męża był najpiękniejszym w życiu tej kobiety dzielnej i kochającej. Odzyskała bowiem w nim miłość męża, której przez długie lata pracy i kłopotu zdobyć nie zdołała.

Wychowanie

Jak matka przygotować powinna swe dziecko do pierwszej Komunii świętej?

Na naukę przygotowawczą uczęszcza nieraz do jednego oddziału 60—70 dzieci. Niepodobieństwem wprost jest, aby kapłan w takim razie mógł zajmować się szczegółowo każdym dzieckiem. Matka więc w domu musi być pomocną kapłanowi w tem przygotowywaniu do pierwszej Komunii św. Powinna dbać o to, aby dziecko nauczyło się porządnie zadań katechizmu. Niech się też dopytuje u dziecka, jakie usłyszało w nauce upomnienia, i pouczania, a wtedy niech się matka stara o wprowadzenie ich w czyn. Różne też bywają umysły dzieci, jedno łatwo pojmuje i przejmuje się też tem, co usłyszało. Inne znów jest ociężałe i jemu to trzeba wszystko przypominać i nalegać na nie, aby się zastósowało do tego, co usłyszało. Inne znów zawsze robi wrażenie ponure i niechętnie się uczy. U takiego dziecka trzeba dociec przyczyny tego smutku. Może serce jego przygniata świadomość, popełnionego grzechu. Pragnęłoby może być innem, ale nie wie, jak wydobyć się z tej matni. Niech matka poda mu rękę do pomocy, niech to czyni jednak z miłością i wyrozumieniem bo w tym razie gniew jedynie mógłby uczynić dużą szkodę.

W czasie przygotowania do pierwszej Komunii św. niech matka częściej z dzieckiem swem uczęszcza na mszą św. i niech się stara objaśnić mu znaczenie tejże. I tem radośniej dziecko będzie chodziło do kościoła.

W obecnym czasie Wielkiego Postu należy mu wskazywać, aby ponosiło maleńkie ofiary, jak n. p. aby łakocie, które dostaje wśród tygodnia zachowywało sobie na niedzielę; następnie aby uczyniło jaką rzecz dobrą, odwiedziło chorą znajomą; aby było uprzejme dla nieuprzejmej koleżanki, aby matce pomagała przy pracy jakiej, odpowiedniej do swych sił itp. Niech się dziecko zawczasu uczy panowania nad sobą. Nie należy go chwalić za dobry czyn — przeciwnie, trzeba w niem wzbudzać przekonanie, że to całkiem rzecz konieczna, aby ponosiło takie ofiary, skoro doznać ma wkrótce tej wielkiej łaski, że Zbawiciel zagości w jego sercu.

Matka powinna też pomagać dziecku modlitwą własną, bo bez łaski Bożej, nie zdoła przezwyciężyć wad jego ani wyćwiczyć go w cnocie. Chyba matki same o tem wiedzą z własnego doświadczenia.

Matka strzec powinna przedewszystkiem przed złem towarzystwem. Kwiecie cnoty jest kruche i łatwo je zniszczy każde dotknięcie. Wszak matka każda kocha swe dzieci, więc też powinna cnotami świecić przykładem wobec nich, bo nic tak silnie nie działa, jak przykład! Dzieci mają bystre oczy, nic ich uwadze nie ujdzie. Czyż nieraz już nie zdarzało się, że dziecko po upomnieniu jakiem przez matkę, rzekło:

„Matko, a ty sama tego nie robisz, jak mnie pouczasz!“

Z cichem podziwem jednak spogląda ono na cierpliwość matki, z jaką znosi tysiączne ofiary życia codziennego, z jakiem zaparciem się siebie pra-

cuje dla szczęścia swej rodziny. Zważa też dziecko każde na słowa szacunku, z jakim matka odzywa się o Bogu, o kapłanach, o wierze św. Jakże więc też dziecko odczuwa w swem sercu słowa matki:

„Modlę się codziennie za ciebie, moje dziecko, abyś się dobrzę przygotowało do przyjęcia pierwszej Komunii świętej."

W obecnym czasie pełnym obojętności dla głębszych zagadnień, powierzchownym wobec skupienia się wewnętrznego, trzeba koniecznie myśl dzieci skierowywać na życie zaziemskie. Wielką ku temu daje sposobność właśnie czas przygotowywania do pierwszej Komunii świętej. Jeśli się do tego matka — szczególnie zbierze w odpowiedni sposób, wyżej podany, znajdzie zrozumienie nawet u siedmio lub ośmioletnich dzieci.

Należy jeszcze zwracać uwagę dziecku na główne jego wady, które codziennie powinno zwalczać. Trzeba mu w tem jednak dopomagać i to z miłością wielką. Do tych wad rozmaitych należy; nieposłuszeństwo, porywczość, łakomstwo, lenistwo, upodobanie w kłamstwie itp.

W ten sposób przygotowane dziecko dobrą odbędzie spowiedź z całego życia, przed którą należy je uświadamiać, że koniecznym jest żal za grzechy i postanowienie poprawy.

Gdy dziecko doprowadzono aż do tej chwili, została dokonana główna praca przygotowawcza. Nie wydano na to grosza pieniędzy, a jedynie włożono trochę trudu i cierpliwości.

Troska o przyozdobienie zewnętrzne o odzież, to sprawa drugorzędna. Nikt bowiem nie żąda, aby dziecko było od stóp do głowy w nowem ubraniu. Wystarczy jakabądź biała sukienka, byle była czysto uprana i uprasowana. Niejedna matka powiada:

„Nie mogę w tym roku posłać dziecka do pierwszej Komunii św., bo nie mam pieniędzy."

Wymówka ta nie jest na miejscu gdyż jak wspomnieliśmy powyżej, nikt nie żąda, aby ubranie dziecka było całkiem nowe.

A na to dopiero największa część matek:

„Coby na to powiedzieli! To nie uchodzi, aby dziecko różniło się od innych."

Nierozumne takie matki! Bo nie dożyją tego, aby krewni i znajomi, na których tyle biorą względu, dopomagali im, gdy dziecko ich pójdzie na bezdróża, a chroni je od tego wczesna Komunia św.

Niech o tem pamiętają matki i oby je ten błahy wzgląd nie wstrzymywał od posyłania na naukę przygotowania do Sakramentów św.



Orka wiosenna

Z życia katolickiego

Wojsko woła o nowego człowieka.

Warszawa. KAP. Zwróciliśmy już uwagę na wysoki moralny ton, jaki się od pewnego czasu odzywa w artykułach organu kół wojskowych „Polsce Zbrojnej". Ostatnio ukazała się tam enuncjacja, która nabiera szczególnego znaczenia na tle potwornej zbrodni w Luboniu. Mianowicie por. dypl. pil. mgr. Polesiński w artykule p. t. „Nawróćmy do rycerskiej tradycji Krzyża i Miecza" m. in. pisze:

„Dla budowy mocnego człowieka trzeba wykorzystać wszelkie dobre siły. Naród polski przeżywa w tej chwili wielki renesans religijny, trzeba więc ten żywioł wykorzystać dla dobra Ojczyzny. Połączenie bowiem religii z patriotyzmem daje najpotężniejszą siłę, jaką zna ludzkość... Rozpalmy w sobie pragnienie mocy duchowej, pragnienie dążenia do doskonałości jako ludzie i rozpocznijmy życie prawdziwie rycerskie — surowe i moralne. Nawróćmy naszych własnych polskich tradycyj, do tradycyj „Krzyża i Miecza" — kiedy po zwycięstwo rycerstwo polskie szło z imieniem Bogarodzicy na ustach, kiedy tam szukało swej siły duchowej i mocy. Stwórzmy pokolenie nowych Żółkiewskich, Czarnieckich, Traugutów — naśladujmy ich czyny w boju i w życiu codziennym..."

„...Musimy być murem twardym i zwartym, o który rozprysnąć się musi każdy zakus zewnętrzny czy wewnętrzny. Musimy stworzyć mocnego i żelaznego człowieka. Musimy go odrodzić zupełnie, do gruntu..."

„W latach niewoli jedynym puklerzem polskości była wiara. Wiara szerokich mas uodporniła je na wszelką akcję rusyfikacyjną. Krzyż i Miecz - to symbol wielkości w dziejach Polski.

I niechaj to sobie dobrze zapamiętają tam, skąd idą bestialskie instrukcje do strzałów w Luboniu i do rozbicia Polski od wewnątrz — że żołnierz polski uważa ojczyznę i religię za swoją świętość i wydrzeć jej sobie nigdy nie pozwoli. I w obronie tej świętości zmiażdży każdą wrażą siłę tak jak ją zmiażdżył na proch w r. 1920. Nie bestialski „sierp i młot" a mocny żelazny „Krzyż i miecz" — to znak idącej potężnej Polski".

Ojciec św. o Rosji teraźniejszej i przyszłej.

Miasto Watykańskie. KAP. Przyjmując na audiencji generalnej kolegium Russicum, Ojciec św. wygłosił następujące przemówienie:

„Rosja! Ten wielki kraj i lud upadający pod ciężarem tylu nieszczęść, bólów, mąk i zła, że z ledwością fantazja może sobie je wyobrazić! Prawdą jest jednak, że jest ona krajem wielkim nie tylko pod względem geograficznym, ale wielkim także przez dobroć i wierność tylu dusz prawom Boga, jak to dali poznać mimo prześladowań, męczarni i bólów. Nasze Russicum jest instytucją mającą na celu przygotowanie się do chwili, gdy Opatrzność Boża pozwoli na środki przyjścia z pomocą w tych wielkich męczarniach i łzach w dniu, gdy podoba się Bogu położyć kres temu złu. Wielu być może powie, kierując się ludzką kalkulacją, żeśmy źle obliczali, nie biorąc w rachubę przyszłości. Przeciwnie, uwzględniliśmy przyszłość, pewni, że jest ona w ręku Boga i posłuszna jest Jego skinieniu. Z pewnością nadejdzie dzień, gdy sprawy pójdą tą drogą, której chce Bóg a nie jak ludzie chcieli i wciąż jeszcze chcą. Historia pełna jest tej wielkiej nauki, tak że można powiedzieć iż jest ona jedyną wielką nauką z historii. Wielkie rzeczy posłuszne są nie myśli i rękom ludzkim, lecz myśli i ręce Boga. To jest ta kalkulacja, którąśmy czynili mówiąc: Bóg widzi i ma w pieczy (Dio vede e provvede). W Jego Opatrzności będzie dzień dzisiejszy, będzie jutro, będzie przyszłość, bliska czy daleka, tego powiedzieć nie możemy. Złudne są kalkulacje ludzkie a dla życia narodów dziesięć czy dwadzieścia lat jest bardzo mało. Jest to dość mało dla człowieka, jak dla biednego człowieka, jakim My jesteśmy, a liczymy przeszło 80 lat. Niczym są w obliczu Boga i niczym wobec wieków. Bogu tylko wiadomo, czym dla Niego są lata, dni i godziny! Jakeśmy tylekroć własnymi oczyma widzieli, gdy nadchodzi godzina Boga, ludzie mogą być oszołomieni tym, co sie dzieje, ale dzieje się właśnie to, co Bóg zarządził."

Przemówienie swe uzupełnił Ojciec św. szczególnym błogosławieństwem dla tych przygotowań, które czynią alumni Russicum, by móc czynić wiele dobrego w swej ojczyźnie i wśród swego narodu w godzinie, która nadejdzie, gdy Bóg tego zechce.

Rekolekcje zamknięte polskich robotników rolnych w Mours.

Paryż. KAP. Niedawno odbyły się w Mours (Seine-et-Oise) w domu oo. jezuitów rekolekcje zamknięte dla polskich robotników z sąsiednich departamentów. Na rekolekcje przybyło 39 Polaków pracujących na roli. Na zakończenie rekolekcji przybył z Paryża kierownik Polskiej Misji Katolickiej ks. dr. Fr. Cegiełka. Należy podnieść, że podróż i pobyt w domu rekolekcyjnym sfinansowali robotnikom ich francuscy pracodawcy.

W czasach wielkiego naporu propagandy komunistycznej na wieś francuską rekolekcje zamknięte stają się szczególnie dla naszych robotników rolnych konieczną potrzebą.

Pawilon papieski na terenach powystawowych w Paryżu.

Paryż. Wobec zgody, udzielonej przez komitet międzynarodowej wystawy paryskiej, pawilon papieski pozostanie jeszcze nietkniętym na terenach powystawowych przez cały rok 1938. Wnętrze pawilonu ma być nieco przerobione tak aby pawilon miał charakter muzeum religijnego, w pierwszym rzędzie sztuki religijnej. Jako eksponaty będą figurowały obrazy, tkaniny i inne arcydzieła sztuki z różnych epok.

Wychodzi raz na tydzień. Przedpłata ćwierćroczna 1.20 mk., z przesyłką pod opaską 1.60 mk.

Czcionkami, nakładem i pod redakcją Seweryna Pieniężnego w Olsztynie. Adres: „Gość Niedzielny" Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2, Telefon 2531.